Nr. 280. Kraków, sobota 2 grudnia 1911. Rocznik XX.

2 K miesięcznie z odsyłką.

Zagranicą miesięcznie 2 mk. 30 fen., 3 fr. 50 ctm., 2½ szyl., 70 cm. ameryk.

Tygodniowo w Krakowie 40 hal., z dostawą do domu 46 hal.

Cena numeru oddzielnego 8 h.

Reklamacye otwarte są wolne od opłaty pocztowej. — Redakcya rękopisów nie zwraca i bezimiennych listów nie uwzględnia.

NAPRZÓD

Organ centralny polskiej partyi socyalno-demokratycznej.

Wychodzi codziennie popołudniu z wyjątkiem niedziel i świąt.

Redakcya i Administracya: Kraków, ulica Filipa 11. Telefon Nr. 396. Konto czekowe Nr. 34.095. Adres telegramów: Naprzód Kraków.

Dział inseratowy: Kraków, ulica Marka 21. Telefon Nr. 1354. Konto czekowe Nr. 910.

Ceny ogłoszeń: Za miejsce wiersza petitem 20 hal. — Za miejsce wiersza petitem w Nadesłanem 60 hal.

Oszustwo z dwuletnią służbą wojskową.

Gdy w lecie b. r. były minister wojny Schönaich ogłosił tekst nowych ustaw wojskowych, odrazu poznano, że zarząd wojskowy pod fałszywym pozorem zaprowadzenia dwuletniej służby dąży do otrzymania zwiększonego kontyngentu rekruta i nowych milionów. Projekt ówczesny postanawiał pozytywnie powiększenie kontyngentu o 30.000 rekrutów rocznie i powiększenie wydatków o 100 milionów jednorazowo i o kilkadziesiąt milionów corocznie, a w zamian za to obiecywał wprowadzenie dwuletniej służby w takich ograniczeniach, że zaledwie trzecia część żołnierzy faktycznie korzystałaby z niej. Projekt generała Schönaicha z góry wykluczał od dwuletniej służby marynarkę, kawaleryę i bronie techniczne, zaś przy piechocie postanawiał zatrzymanie na trzeci rok tych żołnierzy, którzy okazali się zdolnymi na podoficerów; szczególnie ostatnie postanowienie było w najwyższym stopniu krzywdzące, gdyż akurat lepszych żołnierzy skazywało na karę służenia przez trzeci rok właśnie za to, że byli zdolnymi.

Przeciw tak pojętej reformie wojskowej podniosła się opozycya z dwóch stron; z jednej strony partya, grupująca się około następcy tronu, nie chciała wogóle dwuletniej służby, żądając powiększenia kontyngentu rekruta i nowych milionów bez tej ulgi; z drugiej strony opozycya w sejmie węgierskim zwalczała obstrukcyą przedłożenie wojskowe, domagając się załatwienia pierwej reformy wyborczej. Pierwszy kierunek zwyciężył o tyle, że zmusił ministra Schönaicha do ustąpienia, zaś drugi kierunek zwyciężył o tyle, że przedłożenie wojskowe faktycznie usunięto na drugi plan.

Zarząd wojskowy, któremu pilno otrzymać więcej rekruta, postanowił wobec tych trudności uciec się do ulubionego w Austryi wyjścia, tj. do prowizorycznego załatwienia sprawy, na razie na jeden rok. Wedle informacyi dzienników wiedeńskich, ma zarząd wojskowy następujący plan: Przedłożenia wojskowego teraz nie forsować, natomiast już teraz zażądać podwyższenia kontyngentu rekruta na r. 1912 o 30 do 34.000 ludzi, tak, że zamiast dotychczasowych 101.300 rekrutów asenterowanoby na wiosnę 1912 r. 130 do 134.000 rekrutów.

Prowizoryum to oznacza więc, że ludność nie otrzyma dwuletniej służby, natomiast da corocznie o 30.000 młodych ludzi więcej, co — wobec zatrzymania 3-letniej służby — oznacza powiększenie stanu czynnego armii o 90.000 ludzi i odpowiednie powiększenie budżetu wojskowego na utrzymanie tej zwiększonej liczby wojska. Zarząd wojskowy podaje nawet sposób, w jaki zamyśla przeprowadzić to nowe obciążenie; oto zamiast uchwalić ustawę wojskową na 10 lat, do czego potrzeba kwalifikowanej większości w parlamencie, chce przeprowadzić ją tylko na jeden rok, na co wystarcza zwykła większość, a tę spodziewa się od „patryotycznych" posłów uzyskać.

Taki jest plan ministra wojny, uknuty w porozumieniu z partyą wojenną, a obliczony na ukrócenie stałe, bo prowizorya w Austryi najdłużej trwają, tej nadziei, jaką ludność za wzorem Niemiec, Francyi i Włoch do reformy wojskowej przywiązała. Wojskowość liczy widocznie na to, że posłowie burżuazyjni, których można przerazić widmem wojny i brakiem przygotowania, nie zawahają się przed uchwaleniem nowych ciężarów, bo to przecież jest „zasługą" wobec ojczyzny, wobec cesarza, no i wobec tych gałęzi przemysłu i rolnictwa, które z wojskowością robią najlepsze interesy. I mamy pewność, że pod tym względem większość parlamentu austryackiego nie zawiodła by; są jednak posłowie, którzy potrafią udaremnić ten zamach i nie dopuszczą, aby ludność jeszcze raz została oszukaną, aby jej zabrano to, co jej dano w formie przedłożeń, zaopatrzonych w sankcyę wstępną cesarza.

Ustawa o urzędnikach państwowych.

Po szeregu burzliwych zgromadzeń urzędniczych w całem państwie, po groźbach zarówno ze strony urzędników jak i ze strony rządu, którym dał wyraz bar. Gautsch przez nazwanie żądań urzędniczych „zbrodnią", wniósł rząd na posiedzeniu Izby posłów z 29 listopada przedłożenie zawiera jące awans czasowy i pragmatykę służbową. Główne postanowienia awansu czasowego są następujące:

1) urzędnicy z ukończonemi studyami akademickiemi dochodzą po 22 latach służby do VII rangi,

2) urzędnicy z egzaminami akademickimi osiągają tę rangę po 19 latach służby,

3) urzędnicy z ukończoną niższą szkołą średnią i z egzaminem zawodowym dochodzą po 26 latach do VIII rangi,

4) urzędnicy z wyższem wykształceniem niż szkoła ludowa dochodzą po 19 latach do IX rangi,

5) urzędnicy z ukończoną szkołą średnią, studyami uniwersyteckimi i egzaminami z nich dochodzą po 19 latach do VII rangi.

Postanowienia te w trzech głównych punktach są sprzeczne z żądaniami urzędników.

I. żądali oni wprowadzenia awansu czasowego wyłącznie na podstawie lat służby; tymczasem projekt czyni go zawisłym od egzaminów;

II. żądali oni awansu czasowego jako poprawy bytu natychmiast, ewentualnie nawet z ważnością od 1 października br., tymczasem minister spraw wewnętrznych silnie zaakcentował zawisłość poprawy od uchwalenia nowych podatków, czyli utrzymał tak silnie zwalczane „junctim";

III. urzędnicy żądali, aby pragmatyka służbowa zagwarantowała im prawa obywatelskie, tymczasem protest rządowy zawiera pod tym względem szereg ograniczeń. W tym kierunku miarodajny jest § 31 projektu, który mówi o „odpowiedniem zachowaniu się w urzędzie i poza urzędem", tudzież o zakazie należenia do stowarzyszeń „sprzeciwiających się obowiązkom urzędnika".

Z powyższego wynika, że urzędnicy doznali zawodu, tembardziej, że wykluczoną jest możliwość uchwalenia jeszcze w tym roku nowych podatków jako warunku wejścia w życie awansu czasowego. Rząd też liczy się z tą możliwością i zamierza urzędnikom jako prowizoryczną poprawę wypłacić jednorazowy dodatek drożyźniany. Jest to, jak wiadomo, projekt Koła polskiego, który wszystkie stronnictwa odrzuciły.

Jeszcze gorzej niż urzędników potraktował rząd służbę państwową. Dla niej rząd nie proje-

ANATOL FRANCE.

Cud biskupa Mikołaja.

2

(Ciąg dalszy).

Największą pieczą otaczał świątobliwy pasterz dzieci; zachwycał się ich niewinnością, a ojcowskie jego serce i macierzyńskie łono było zawsze dla nich dostępnem. Wyróżniał się prawdziwie chrześcijańską cnotą i apostolskiem życiem. Co roku, obleczony w mniszą włosienicę, z białym kijem w ręce obchodził wszystkie swe owieczki, gdyż pragnął naocznie przekonać się, jak żyje jego stadko. Aby się nic nie ukryło przed jego spostrzegawczem okiem, zapuszczał się w towarzystwie jednego z braciszków w głąb kraju, odwiedzał najbardziej zapadłe kąty, przechodził przez rwące rzeki, strome góry i zagłębiał się w mroczne, dzikie lasy.

W czasie jednej z takich podróży, w towarzystwie dyakona Moderna, po całodziennej przeprawie przez pełne wilków i rysi lasy Marmuzyjskie, wjechał świątobliwy biskup w rozległą przestrzeń, porosłą dokuczliwymi cierniowymi krzakami. Muły powoli i z wielkim wysiłkiem torowały sobie drogę pomiędzy kłującym cierniem i głogiem. Dyakon Modern, którego muł był objuczony sakwami, ledwo mógł nadążyć za biskupem. Wyczerpany przez głód i pragnienie, rzecze świątobliwy Mikołaj do Moderna:

— Synu mój, tu przystaniemy, a jeżeli posiadasz odrobinę chleba i wina, pokrzepimy się, gdyż siły opuszczają mię, a i ty, chociaż o wiele młodszym odemnie jesteś, znużyłeś się bardzo.

— Wielebny ojcze — odrzekł Modern — nie posiadam ani kropli wina, ani okruszyny chleba, gdyż z twego rozkazu rozdałem wszystko spotykanym przechodniom, chociaż byli oni lepiej, niż my, zaopatrzeni.

— Synu mój — rzekł biskup — nie ulega wątpliwości, że, gdyby została w twej sakwie chociaż odrobina jakiego posiłku, spożylibyśmy go z przyjemnością; przystoi bowiem, by słudzy boży spożywali okruchy, pozostałe po ubogich. Bóg zrządził, iż nic nie posiadamy do jedzenia, a pewnem jest, iż zrządził tak dla dobra i pożytku naszych dusz. Być może, zamiary swe i cel tej łaski na wieki ukryje Pan przed nami; miejmy jednak nadzieję, iż je wkrótce poznamy. Nie pozostaje nam nic innego, jak ruszyć w dalszą drogę, aż natrafimy na jabłka leśne i śliwki dla siebie i na trawę dla mułów naszych.

— Czyńmy, jak rozkazałeś, ojcze — odpowiedział Modern i popędził swego muła.

Całą noc i część dnia spędzili na mułach, posuwając się wciąż naprzód. Wspiąwszy się wreszcie na stromą górę, zatrzymali się przy skraju lasu. U stóp ich rozściełała się obszerna równina, nad którą rozpostarło się chmurne niebo; cztery drogi, jak bezbarwne wstęgi, biegły w mglistą dal. Podróżni wybrali lewą. Był to stary gościniec rzymski, niegdyś bardzo uczęszczany przez kupców i pielgrzymów, od czasu zaś zniszczenia tego zakątku przez wojnę, zupełnie odludny i martwy.

Zaległy grube chmury; ciężkie powietrze zdawało się gnieść bezbarwną i jałową ziemię; złowrogie błyskawice rozrywały ponurą zasłonę nieba. Znużeni podróżni przynaglali wierzchowce. Nagle zerwał się gwałtowny wicher i wstrząsnął konarami drzew; zaskoczone nim gałęzie skrzypiały żałośnie i chyliły się ku dołowi; ryknął grzmot i poczęły spadać rzęsiste krople deszczu.

Rozszalała się burza; dwaj podróżni posuwali się gościńcem, który się wkrótce zamienił w burzliwy potok spienionej, brudnej wody. Przy blasku błyskawic ujrzeli wreszcie jakieś zabudowania, nad którem umocowaną była wiecha, symbol gościnności. Tam zatrzymali muły.

Rudera na pierwszy rzut oka zdawała się być niezamieszkałą; po chwili jednak wyszedł jakiś człowiek o wstrętnej, odrażającej twarzy i wśród uniżonych ukłonów zapytał przybyłych, co rozkażą.

— Gospodarzu — rzekł biskup — znużeni jesteśmy i skostniali od zimna; nie odmówcie nam dachu nad głową i pokrzepcie nas naparstkiem wina i kromką chleba.

Zaprosiwszy gości do izby, udał się gospodarz do piwnicy po wino. Dyakon Modern krzątał się nad umieszczeniem mułów w stajni, biskup zaś schronił się do izby i siadł przy kominku, na którym dogasał ogień. Przy słabem jego światełku dojrzał grubą warstwę kurzu, pokrywającą wszystkie sprzęty i naczynia. Pająki rozsnuły pajęczyny z brudnego pułapu, na którym wisiały nędzne wianuszki cebuli. W najciemniejszym kącie izby stała wielka brzuchata kadź, okuta żelaznemi obręczami.

(Ciąg dalszy nastąpi).

ktuje żadnej akcyi prawodawczej, lecz zamierza „coś“ dla niej zrobić w drodze rozporządzenia. Jak na tem służba wyjdzie, można sobie wyobrazić, jeżeli się uwzględni, jaki zacięty opór rząd stawia skromnym projektom, nad którymi od tygodni obradują subkomitety. W drodze rozporządzenia znaczy wydać całą służbę państwową samowoli biurokracyi, a służba właśnie dąży do wyzwolenia się z pod tej zależności, pokładając większe nadzieje w parlamencie.

Sprawa ta nie pójdzie jednak rządowi tak łatwo, jak on sobie wyobraża. W parlamencie ma służba obronę w stronnictwie socyalno-demokratycznem które nie dopuści do pokrzywdzenia tej części klasy pracującej.

Listy warszawskie.

Warszawa, 29 listopada.

Rusyfikacya kolei wiedeńskiej i jej skutki. — Znamienny protest. — Aresztowania wśród młodzieży.

Szybko działa „nowy kurs“, daleko szybciej od starego... Po Chełmszczyźnie — kolej wiedeńska! Po obcięciu terytoryum Królestwa Polskiego i oderwaniu odeń paruset tysięcy ludności mamy nowy krok w kierunku forsownego powiększania ludności rosyjskiej w kraju. Albowiem wykupienie kolei warszawsko-wiedeńskiej jest połączone z zastąpieniem minimum 70% funkcyonaryuszy kolejowych — Polaków przez sprowadzonych z Cesarstwa rdzennych Rosyan. Tego, jak i wogóle wykupu kolei, wymagają „względy strategiczne“. Kilkanaście tysięcy rodzin polskich znajdzie się na bruku dzięki tym względom, kilkanaście tysięcy rodzin polskich stanie wobec tragicznego zaiste pytania: co robić? jak się ratować?

Kuryerki już fabrykują skwapliwie rady dla nieszczęsnych ofiar zachłanności rosyjskiej. Oto powinny one zająć się — handlem. Nie wiem, czy dużo z nich skorzysta z tej dowcipnej rady, ale nie wątpię, że bardzo wielu z usuwanych ze swych posad kolejarzy poważnie zastanowi się nad przyczynami swej niedoli. A to musi doprowadzić do spotęgowania się w społeczeństwie nastroju antyrządowego, sprzecznego z temi tendencyami ugodowemi, które szerzą nasi realiści i narodowi demokraci.

Wprawdzie nie tylko ci ostatni zwalczają wszelkie prądy, sprzeczne z ugodą, stojące na gruncie nieprzejednanej walki z caratem. Czynią to i postępowcy warszawscy — i to w formie, tak samo plugawej, jak i ugodowcy firmowi. Oto pisemko „Kultura Polska“ — organ osobisty p. Aleksandra Świętochowskiego — ośmieliło się zamieścić w swym ostatnim numerze wycieczkę, godną „Warszawskiego Dniewnika“ lub „Młota“, skierowaną przeciwko usiłowaniom stworzenia szeregów, z bronią w ręku walczących z caratem. Organ p. Świętochowskiego natrząsa się z bojowników o wolność, zestawia ich z bandytami, ubolewa nad istniejącym w społeczeństwie „kultem dla wojowników“, „marzycielskim militaryzmem“, każe czytać ostatni zbiór nowel Licińskiego, aby „nauczyć się szanować i podziwiać nożowców“ — jednem słowem wypisuje najrozmaitsze bezeceństwa reakcyjne.

Artykuł ten wywołał odruch oburzenia w szerszych kołach młodzieży i inteligencyi, niezarażonej jadem tak pojmowanego „pozytywizmu“. Obecnie więc krąży po Warszawie protest, który ma być (po zaopatrzeniu go w odpowiednią liczbę podpisów) wręczony panu Świętochowskiemu. Podaję ten protest w brzmieniu dosłownem jako ciekawy dokument chwili bieżącej. Brzmi on:

„Wobec sposobu, w jaki w Nrze 11 „Kultury Polskiej“ w „Pokłosiu“ została poruszona kwestya pewnych przejawów życia społecznego, my niżej podpisani czujemy się w obowiązku niniejszem zaznaczyć swe stanowisko względem wzmiankowanego artykułu.

Jakkolwiek uznajemy w zupełności swobodę każdego człowieka pod względem osobistych poglądów na wszelkie sprawy, a więc i na sprawy społeczno-polityczne natury — są jednak rzeczy tak wysoko wzniesione ponad poziom codziennych brudów i podłości, są rzeczy tak święte dla każdego, w czyim sercu tli choć iskierka prometejskiego ognia, że dotykać ich plugawą ręką i mieszać z błotem nie wolno.

Taką świętością są wszelkie religie, w których obronie polała się krew ich wyznawców.

Tych idei bezcześcić nie wolno. I nie wolno również bezcześcić tych ludzi, którzy za swe idee walczą na śmierć i życie, giną na szubienicach, gniją w mrocznych kazamatach więzień i zaludniają śnieżne pola Sybiru.

Takimi ludźmi są właśnie bojowcy, których autor „Pokłosia“ miesza z błotem, stawiając na równi z wszelkiego rodzaju szumowinami społecznemi.

Można nie zgadzać się z ideałami tych ludzi, można uważać ich działalność za nieprzynoszącą pożytku, lub nawet — za szkodliwą, lecz obrzucać ich błotem za to, że tak ukochali swą ideę, iż dla niej ścielą swemi trupami drogę do jej zwycięstwa — nie wolno.

I dlatego uważamy za swój święty obowiązek gorąco zaprotestować przeciw artykułowi, zamieszczonemu na łamach „Kultury Polskiej“, tembardziej, że organ ten uznajemy za pismo ideowe, które w żadnym razie żadnych ideałów błotem obrzucać nie powinno“.

W ostatnich czasach odbyły się tu dość liczne aresztowania wśród młodzieży szkół średnich. *Swój.*

W Rosyi niema... prowokatorów.

Na środowem wieczornem posiedzeniu Dumy odpowiedział minister spraw wewnętrznych Makarow na interpelacyę co do roli policyi politycznej podczas zamachu na Stołypina dnia 14 września i odparł zarzuty socyalistów, jakoby rząd popierał system prowokacyjny. Takie dyskredytowanie władzy rządowej i policyi jest dla rewolucyonistów korzystne, jednakże — mówił Makarow — byłoby szaleństwem wierzyć, że ktoś inny, jak przyjaciele Bagrowa popchnęli go do zamordowania premiera. Bagrow może być zdrajcą, ale nie można go nazywać prowokatorem. Interpelanci sami przyznają(?), że prowokacya z zamachem d. 14 września nie ma nic wspólnego, i dlatego zebrali stary materyał, który już w r. 1909 przedłożono Dumie i nad którym wówczas Duma po zadawalających oświadczeniach rządu przeszła do porządku dziennego. Nowego o prowokacyi minister od tego czasu się nic nie dowiedział. Rewelacye zagranicznej prasy rewolucyjnej pochodzą od ludzi, którzy tylko chcą wywołać w Rosyi niepokoje. Z ludźmi, którzy dążą do republiki demokratycznej, zastępcy rządu nic nie mają wspólnego. Uważam ich — powiada dalej — za wrogów Rosyi. Wszystkie poczyniono zarządzenia, aby Rosyę chronić od ich nieszczęsnego wpływu. Dalej oświadczył minister, że o wiele trudniej jest odpowiedzieć na interpelacye październikowców i nacyonalistów. Wyniki rewizyi senatorskiej jeszcze nie są znane, to przecież rząd zna nielegalne postępki urzędników. Szef policyi kijowskiej niewątpliwie jest winien, że poruczył tajnym współpracownikom funkcye agentów bezpieczeństwa. Jeżeli się okaże, że szef policyi kijowskiej działał z polecenia wyższych urzędników, to także ci będą pociągnięci do odpowiedzialności. O odpowiedzialności poszczególnych osób zapadnie decyzya po ukończonej rewizyi senatorskiej. Obszerne przedstawienie zarządzeń w celu reorganizacyi policyi politycznej byłoby tylko korzystnem dla rewolucyonistów. Minister może tylko oświadczyć, że bezwzględnie potępia każdą prowokacyę i że nigdy nie dopuści, aby spełnianie obowiązków dozoru było połączone z jakąkolwiek agitacyą rewolucyjną. Więcej powiedzieć byłoby zdradą. Wszyscy ci, którym jest drogiem szczęście Rosyi — zakończył — z nami się zgadzają. (Oklaski na prawicy i centrum; wrzawa na lewicy).

Imieniem październikowców oświadczył Guczkow, iż jest każdemu wiadomem, że stosunki w policyi politycznej są niezadawalające. Istnieje tylko jedna droga do wykorzenienia złego, a mianowicie: winnych bezwzględnie ukarać. Polityczna policya musi być gruntownie zreorganizowaną i podlegać generał gubernatorom i prokuratoryi. Jeżeli rząd zdecydowany jest pójść tą drogą, to cały naród rosyjski pójdzie za nim.

Hr. Bobrinskij przyłączył się do wywodów Guczkowa.

Kadet Rodiczew oświadczył, iż powtarza się to samo zjście, jak przy interpelacyi w sprawie Aziewa. Także wtedy minister spraw wewnętrznych oświadczył, że Aziew nic złego nie zrobił i że rząd wyśledzi prawdę.

Na tem posiedzenie zamknięto i odroczono dyskusyę do 6 grudnia.

Przegląd polityczny.

Rokowania polsko-ruskie. Pod przewodnictwem prezesa Koła polskiego dra Bilińskiego odbyła się wczoraj w Wiedniu druga konferencya w sprawach polsko-

Dzieje ruchu rewolucyjnego w Rosyi.

(Z powodu książki Ludwika Kulczyckiego: Rewolucya rosyjska).

2

(Ciąg dalszy.)

Rosya bowiem nie ma burżuazyi i kapitalizmu, zachowała natomiast urządzenia gminne („obszczina“), rolnictwo pół-komunistyczne stanowi podstawę jej bytu; to też wystarczy wyzwolić te pierwiastki życia ludowego, aby przejść do wyższych form pożycia społecznego. Po r. 1848 Hercen zwątpił zupełnie o Zachodniej Europie, tryumf burżuazyi złamał w nim wiarę w przyszłość proletaryatu, natomiast tem żarliwiej Hercen wierzył w Rosyę i w socyalistyczne jej posłannictwo.

Dopiero klęski, poniesione przez Rosyę w wojnie krymskiej (r. 1855) i wywołana niemi konieczność reform zbudziły społeczeństwo rosyjskie. Idee postępowe rozlały się szeroką falą. Z początku była to wiosenna pora złudzeń i różowych nadziei: najpostępowsi nawet liczyli na Aleksandra II. Liczył na niego Hercen, który wogóle lekceważył formy polityczne i cieszył się z tego, że reformy z wysokości tronu pchną naprzód „ziemską sprawę“ t. j. wyzwolą gminną, chłopską własność. Liczył i Bakunin, który wzywał Aleksandra II, by stanął na czele ruchu ludowego. Wkrótce jednak objawiły się radykalne i rewolucyjne prądy. Teoretykiem ówczesnego radykalizmu społecznego był znakomity, wysoko przez Marksa ceniony ekonomista, Mikołaj Czernyszewskij. I on wierzył w „gminę“ wielkoruską, w możliwość podniesienia jej na wyższy poziom, ale nie przypisywał jej, jak Hercen, cudotwórczych własności, nie idealizował jej. Wywierał ogromny wpływ na umysły za pośrednictwem prasy legalnej. Niewątpliwem jest wszakże, jak to słusznie podnosi Kulczycki, że był zarazem ideowym kierownikiem rewolucyjnej akcyi, która wyraziła się w powstaniu tajnie drukowanego pisemka „Wielikorus“, w utworzeniu organizacyi „Ziemla i Wola“ itp. Nie wzniesiono w cara-reformatora, domagano się "Ziemskiego Soboru" (sejmu). Byli i tacy, którzy spodziewali się wybuchu żywiołowej rewolucyi włościaństwa, niezadowolonego z tego, że przy uwłaszczeniu sromotnie je oszukano.

Objawy te rewolucyjnej działalności były słabe — i niepotrzebnie Kulczycki w niektórych miejscach swej książki stara się jakoby przesadzić ich doniosłość. Radykalizmu społecznego było wonczas dużo w Rosyi, ale po pierwsze, zazwyczaj zaspakajał się legalną działalnością (choćby i w mniej szlachetnej formie uprawiania carskiego demokratyzmu w Polsce i na Litwie pod wodzą Milutina i Murawiewa), powrót od teoryi i poglądów do czynu było jeszcze daleko.

Powstanie polskie 1863 r. wywołało w Rosyi reakcyę. Ocknął się szowinizm państwowy, nietylko zachowawcze, lecz i liberalne żywioły stanęły po stronie rządu. Nawet umiarkowany Hercen stracił wpływ, natomiast coraz jaśniej wschodziła gwiazda Katkowa, który do niedawna jeszcze liberalizował był z angielska, a teraz stał się zajadłym wstecznikiem. L. Kulczycki twierdzi, że „powstanie polskie wywołało reakcyę w społeczeństwie rosyjskiem szczególnie dlatego, że sięgało po Litwę i Ruś“. Utrzymuje też, że „proklamowanie walki o uzyskanie niepodległej Polski w granicach historycznych było fatalnym błędem“. Kulczycki idzie tu na lep wykrętu szowinistów rosyjskich, którzy, gnębiąc Polskę, zasłaniają się — Litwą i Rusią. Trzeba istotnie wierzyć w liberalizm rosyjski, aby sądzić, że on przychylny był, czy będzie oderwaniu Królestwa i że mu chodzi tylko o Litwę i Ruś. Przypuśćmy jednak na chwilę, że liberali rosyjscy wszelkiego rodzaju sprzyjaliby powstaniu, gdyby ono "nie sięgało po Litwę i Ruś“. Cóż z tego — czy ta letnia sympatya bez siły wpłynęłaby choć trochę na los powstania, czy rząd zmieniłby w czemkolwiek swoją politykę? Oczywiście, że nie! Z drugiej zaś strony powiedzieć trzeba, że demokracya powstańcza 1863 r. **musiała** „sięgnąć po Litwę i Ruś“ — nie w celach zaborczych, jak to przyznaje zresztą Kulczycki, ale dlatego, że wówczas walka rewolucyjna w tych krajach mogła się odbywać tylko pod sztandarem polskim, dlatego, że pozostawiać na uboczu Litwę i Ruś znaczyłoby to nietylko zmniejszać rozlewność i napór powstania, ale i poprostu pozostawiać z góry te kraje na pastwę i łup — caratowi. Ideał zaś demokratów — federacyjna rzeczpospolita — chyba nie może razić Kulczyckiego, który jest takim optymistycznym wielbicielem federacyi w granicach całego państwa rosyjskiego.

Idźmy wszakże dalej. Po powstaniu w Rosyi zapanowała reakcya, ruch przeciwrządowy skurczył się i zmalał. Dwa tylko jego objawy zasługują na uwagę: zamach Karakozowa na cara w r. 1866 i organizacya Nieczajewa z 1869 roku.

(Ciąg dalszy nastąpi). *Res.*

ruskich. Brali w niej udział ze strony ruskiej Kost' Lewicki, Eugeniusz Lewicki, Okuniewski i Petruszewicz, ze strony polskiej Abrahamowicz, German, Skarbek i Stapiński. Na tej konferencyi omawiano w dalszym ciągu szczegółowo zasadnicze kwestye galicyjskiej reformy wyborczej sejmowej. Następna konferencya odbędzie się w przyszłym tygodniu.

Deficyt w budżecie krajowym. Preliminarz budżetu krajowego na r. 1912 wykazuje 7 milionów koron niedoboru, dla których choćby częściowego pokrycia będzie trzeba podwyższyć dodatki do podatków **o 11 hal.** Oprócz tego będzie Wydział krajowy musiał użyć jeszcze innych środków, stojących mu do dyspozycyi.

Wojna włosko-turecka.

Walki w Tripolisie.

Konstantynopol. Nieurzędowe depesze z Tripolisu donoszą o zaciętej walce na dwu punktach. Depesze dodają, że walka trwa jeszcze i nie jest rozstrzygniętą.

Londyn. Tutejsze dzienniki ogłaszają list z Benghazi, który donosi o zaciętych walkach koło Derny. Po obu stronach zginąć miało **1500** żołnierzy. Enver-bej pojawił się w okolicy Benghazi na czele 11.000 wojska regularnego i 3500 Arabów. Włoski dowódca oświadczył, że miasto będzie zniszczone i wezwał Europejczyków, aby opuścili miasto.

Konstantynopol. Z Tripolisu telegrafuje Reszyd-bej: Wobec przemocy nieprzyjaciela musieliśmy się cofnąć i pozostawić część brzegu pustyni nieprzyjacielowi.

Tripolis. Agencya Stefaniego donosi: Prace około wzmocnienia włoskich stanowisk postępują dalej, mimo napastowań ze strony nieprzyjaciela. W walce z 26 z. m. stracili Włosi 22 zabitych, 44 rannych. Turcy mieli 150 zabitych, między tymi 2 oficerów tureckich i tyluż rannych.

Włosi na morzu Czerwonem.

Berlin. „Localanzeiger" dowiaduje się od czynnego męża stanu w Konstantynopolu, iż możliwem jest, że Włochy, zrezygnowawszy z akcyi na morzu Egejskiem i z blokady Dardanelów, przeciw której protestują mocarstwa, zechcą odrazu forsować przejazd przez Dardanele i pojawić się pod Konstantynopolem.

Wczorajsza Rada ministeryalna zajmowała się tą ewentualnością i wypracowała memoryał, w którym przedstawia mocarstwom, że w razie forsowania przejazdu przez Dardanele i bombardowania Konstantynopola, Turcya musi odpowiednio się bronić. Postanowiono po obu stronach cieśniny ustawić 60.000 wojska i zatoczyć na forty ciężkie działa.

Perim. (B. Reutera). Ostrzeliwanie fortu Szeich Szaid trwa dalej. Od wczoraj rana ostrzeliwają Włosi także Mokkę.

Pośrednictwo mocarstw.

Konstantynopol. „Ikdam" donosi, że Rada ministrów obradowała onegdaj wieczorem nad przedstawieniami kilku mocarstw co do konieczności wyszukania podstawy, na której możnaby położyć koniec wojnie w Tripolitanii. Rada poleciła tureckiemu ambasadorowi w Londynie, aby wybadał zamiary rządu angielskiego.

„Sabah" donosi, iż Porta zawiadomiła swoich ambasadorów zagranicą, że Włochy zaniechały ostatecznie zamiaru blokady Dardanelów i wyrzekły się tego projektu.

Parlament.

Wiedeń, 1 grudnia.

Komisya budżetowa

obradowała wczoraj nad prowizoryum budżetowem.

Poseł Staniek (agr. czeski) postawił wniosek, aby do prowizoryum budżetowego dołączyć ustawę o przedłużeniu kontyngentu spirytusu na 1911/12.

Posłowie tow. Seitz i Diamand zaprotestowali przeciw temu wnioskowi, ponieważ traktowanie tego wniosku razem z prowizoryum budżetowem jest niedopuszczalne.

Rozwinęła się dyskusya formalna.

Przewodniczący komisyi Korytowski wywodził, że wniosek posła Stanieka jest dopuszczalny.

Poseł tow. Seitz odwołał się do uchwały komisyi, która 27 głosami przeciw 11 zgodziła się na stanowisko, zajęte przez Korytowskiego.

Następnie przemawiali posłowie Udrzal, Fuchs, Kramarz i Kolischer, który postawił wniosek, aby do budżetu wstawić 40 milionów na inwestycye kolejowe i telefoniczne.

Minister skarbu Zaleski na ten wniosek się zgodził.

Komisya urzędnicza

ukończyła wczoraj obrady nad sprawami, dotyczącemi robotników państwowych.

Szef sekcyi w ministerstwie skarbu dr Gałecki udzielił wyjaśnień co do rozdziału sum, które rząd zamierza wydać na poprawę płac robotników i robotnic ministerstwa skarbu, robót publicznych i handlu. Ogółem ma być na to użyte 2½ miliona koron, a poprawa wyniesie po **27 K na głowę.** Tylko ci robotnicy będą uwzględnieni, którzy w ostatnich latach przy poprawie płac wyszli z próżnemi rękami.

Oświadczenia te uznano za niewystarczające; podniesiono rekryminacye i protesty.

Dokonano podziału referatów. Referentem dla osób, przyjętych na podstawie dekretu, wybrano Breitera; dla osób, przyjętych do służby na podstawie kontraktu, Galla.

MAŁY FELIETON.

Chińskie pieśni rewolucyjne.

Przytaczamy tu w przekładzie Bronisława Piłsudskiego pieśni śpiewane przez chińskich rewolucyonistów. Pierwsza z nich uważana jest za Marsyliankę chińską. Obie te pieśni drukowaliśmy w „Naprzodzie" jeszcze w r. 1909, ale wówczas nie przypuszczano w Europie, że chiński ruch rewolucyjny przybierze takie rozmiary jak obecnie, chociaż już wtedy znawcy stosunków chińskich, jak Br. Piłsudski, przewidywali rewolucyę, jakiej teraz jesteśmy świadkami.

Hymn swobody.

O swobodo! Dar nieba największy!
Popierana pokojem, ty cudów dokażesz na ziemi.
Poważna jak umysł, wielka jak olbrzym sięgający obłoków.
Jadąc na powozie z chmur, a wiatr wprzągnąwszy zamiast rumaków,
Przyjdź panować na ziemi!
Przez litość nad ciemną otchłanią naszej niewoli,
Zejdź i oświeć nas promieniem słonecznym!

* * *

O biała Europo! Tyś rzeczywiście zepsuta córa nieba!
Chleba i wina, wszystkiego masz do zbytku!
My zaś kochamy wolność jak żonę najlepszą,
Jak dzień słoneczny, jak wieczór długich nocy.
Wracamy wciąż myślą do nieszczęść naszej ojczyzny.
Lecz swoboda jest tak niestała
I trudno ją osiągnąć.
Ach! Nasi bracia są w ciężkiej niewoli!

* * *

Wietrzyk jest tak łagodny, rosa błyszczy tak pięknie.
Kwiaty dają zapach uroczy,
Ludzie wydają się królami.
Nie zapominajmy jednak, że nasz naród cierpi.
W Pekinie zginać musimy głowy
Przed okrutnym wilkiem naszym cesarzem.
Niestety, swoboda znikła,
I wielka Azya stała się smutną pustynią!

* * *

W XX wieku niech wszyscy rzucą się do pracy
Nad rozpoczęciem nowej epoki
Zgodnym głosem niech mężni i śmiali
Zapotrzebują reform nieba i ziemi.
Niech naród wzniesie okrzyk aż do wierzchołku Kuang-Leun.
Waszyngtonie, Napoleonie, wy dwaj synowie wolności!
Przyjdźcie i pożyczcie nam swego ducha.
Hin-Jun, nasz wielki przodku, pokieruj nami!
Geniuszu swobody, zjaw się, pomagaj nam!

Skargi krainy zmarłych.

Wiatr powiał z Zachodu! I posiał wszędy smutek.
Państwo Środkowe jest tylko krajem zmarłych.
Pędząc na koniach zlecieli jednej nocy Mandżurowie
A byli tak liczni, iż zdawało się
Kraj cały został kurzem pokryty.
Zaledwie słońce wyjrzało, zmuszono nas zmienić nawet ubranie.
A tegoż wieczora pędzono nas już do szeregów wojska niewolniczego,
Na służbę Mandżurom.
O zgrozo! Kometa zjawiła się na północy niebokręgu
I przepowiadała upadek kolumny niebieskiej.
Nastąpiła straszna ciemność. Niema do kogo zwrócić się z mową.
Płacz zalał wszystkie góry.
Gdzie się spojrzy, wszędy bieleją kości w okropnym bezładzie.
Ach jak smutno! My jesteśmy krajem umarłych!

* * *

Wiatr powiał z Zachodu! I przyniósł jedne strapienia.
I nikt się nie podniósł do walki.
Chorągwie mieli białe, a nieśli zależność, niewolę i jarzmo.
Jednej nocy przyszli żołnierze z Europy.
Ciemność nas otaczająca nie daje możności nam przejąć się strachem.
Wytężcie słuch i posłuchajcie jak w pałacu cesarskim
Pedejmują i łączą się z cudzoziemcami
A koncesye im nadawane wnoszą wszędy ogromne wyłomy.
Tak, oni się wzbogacą, a my pozostajemy w biedzie.
Ich dowódcy uprzyjemniają czas zbytkownemi orgiami i muzyką.
A któż zna nasze cierpienie?
Kto słyszy krzyki naszej nędzy?
Niestety! Smutno wszędzie
My jesteśmy krainą zmarłych.

KRONIKA.

Kraków, 1 grudnia.

Gracz posłem. Parlament austryacki zbogacony został nową postacią posła Reizesa, którego wybór uczciwi ludzie muszą uważać za policzek wymierzony powszechnemu głosowaniu. Nowy poseł znany był bowiem dotąd tam tylko, gdzie grano; wszystko jedno w co: w karty, w domino, w orzechy, na giełdzie, czy w Monte Carlo...

P. Reizes całe życie grał, a kiedy już nikt z nim grać nie chciał (p. Reizes gra szczęśliwie) sięgał pan poseł ręką do kieszeni, wyjmował w zaciśniętym kułaku garść pieniędzy i pytał sąsiada w nocnej knajpie w języku, w którym najłatwiej mówi: *„grad—ungrad"*.

„Cetno czy licho"? oto cała treść i jestestwo p. Reizesa, a ponieważ ma już dzisiaj pieniądze, więc kupił sobie mandat ze Złoczowa!

Kelnerzy z nocnych karciarni lwowskich, gdzie p. Reizes wygrywał pieniądze od różnych, przeróżnych ludzi — zrobili też onegdaj strasznie zdumione miny, kiedy im powiedziano, że p. Reizes jest — posłem do parlamentu.

Ale tylko na chwilę, bo wnet sobie uprzytomnili, że „jak Reizes gra, to musi wygrać"...

Pomnik dla Hochenburgera. Z Wiednia pisze nam nasz korespondent parlamentarny: Niemieckim szowinistom i ich prezydentowi Izby poselskiej drowi Sylvestrowi nie można odmówić talentu do niesmacznych, żakowskich pomysłów. Oto miejsca na trybunie ministrów i trybunie prezydenta, gdzie ugrzęzły kule Niegusza, przeznaczone rzekomo dla dra Hochenburgera, kazano naznaczyć mosiężnemi blaszkami, z otworami, przez które widać kanały od kul. Okrągłe te blaszki noszą symboliczny napis: „5. October 1911" (5 października 1911). Widoczną jest w tem chęć uwiecznienia nazwiska głównego, choć mimowolnego, bohatera tego zamachu i dlatego blaszany ten pomnik wywołuje najróżniejsze komentarze. Jeden z krytyków, znawca w swym fachu, orzekł, że blaszki te musiał wykonać jakiś „fuszer", bo powinny być wypukłe, a nie płaskie. Inny dodał: „Nie szkodzi, wszak to tylko dla służącego, który oprowadza zwiedzających gmach parlamentu, aby miał swym gościom coś ciekawego do pokazania".

Nasuwa się pytanie: czy nie lepiej, czy nie mądrzej i nie przyzwoiciej nawet byłoby zatrzeć ślady zbrodni waryata, zamiast je utrwalać?

Dyablik drukarski spłatał nam figla w pierwszym numerze rozszerzonego „Naprzodu", a to w liście z parlamentu. Mianowicie minister Hochenburger mówił nie o „niemieckich bankach", jak mylnie złożono. lecz o „niemieckich Czechach", co taką burzę wśród Czechów wywołało.

Nowiny krakowskie.

Administracya podatków w Krakowie, aby wytropić, czy który obywatel nie jest jeszcze dostatecznie przyciśnięty śrubą podatkową, przyjmuje usługi najgorszych mętów społeczeństwa, które dla zysku fałszywie denuncyują różnych obywateli, jakoby zatajili część swego majątku lub dochodów. Oczywiście administracya podatków musi dbać o prawdziwość fasyj, ale nie powinna pierwszej lepszej denuncyacyi brać za dobrą monetę i na oślep wymierzać grzywn, które dochodzą do horendalnych sum. Przesłuchiwanie stron wprost niema celu, skoro p. dr Jaśkowiec z reguły zeznaniom obywateli nie daje wiary. A przemawia on do obywateli tak, jakby przed sobą miał

włamywaczy, złodziei, bandytów najgorszej kategoryi. I tak zadaje np. takie charakterystyczne pytania: „Skąd pan wziąłeś pieniądze na wyjazd do kąpiel?“, albo „Skąd pan bierzesz na takie życie?“ i t. p. Nic dziwnego, że jeden z obywateli, zirytowany takiemi pytaniami, odpowiedział spokojnie: „Ukradłem“.

Zwłaszcza przemysł jest u nas narażony na szykany podatkowe, które wprost hamują rozwój uprzemysłowienia kraju.

Węgiel miejski. Podkomitet dla spraw miejskiego składu węgla zatwierdził ofertę zarządu kopalni w Sierszy na dostawę węgli dla miejskiego składu na rok 1912. Dla towarzystw dobroczynnych i humanitarnych przyznano bezpłatnie na rok 1912 1000 cetnarów węgla, oraz utrzymano nadal ulgę przy sprzedaży węgli dla towarzystw dobroczynnych po zniżonej cenie. Wezwano magistrat do rozpatrzenia sprawy nabycia kopalni węgla w zagłębiu krakowskiem. Obok kilku drobnych spraw administracyjnych uchwalono przedsięwziąć próbę rozwozu węgli automobilem.

Sprawki dwóch adwokatów. Odnośnie do zamieszczonej przed kilku dniami notatki pod powyższym tytułem donoszą nam ze strony poważnej i o całej sprawie poinformowanej, że w danym wypadku zachodziły między stronami interesowanemi nieporozumienia czysto rachunkowe, które jeszcze przed 6 tygodniami zostały w zupełności załatwione i wyrównane. W następstwie czego p. dr Skąpski wręczył też pp. drom Gertlerowi i Łepkowskiemu pismo z daty Kraków 25 października 1911 r., w którem to piśmie oświadcza jako pełnomocnik hrabiów Kwileckich i z ich wyraźnego upoważnienia, że po załatwieniu rachunków w sprawie parcelacyi Demblina i kurateli hr. Kwileckich otrzymanych, udziela tymże ich pełnomocnikom drom Gertlerowi i Łepkowskiemu zupełnego absolutoryum.

Najbliższe koncerty. Dyrekcya koncertów krakowskich donosi: Wobec opóźnienia otwarcia wystawy sztuki kościelnej, także wieczór muzyki religijnej, zapowiedziany na 3 grudnia, przeniesiony będzie na 8. Program obejmować będzie nietylko dzieła ściśle kościelne, lecz również utwory o charakterze religijnym, choć nie stosowne do śpiewania w kościele. Do tych należy przedewszystkiem Cezara Francka pieśń „Procesya“, którą wykona p. Hamanówna z tow. orkiestry. Utwór ten we Francyi nadzwyczaj popularny w zeszłym roku wykonany był po raz pierwszy w Niemczech na festiwalu francuskim w Monachium i zdaniem tygodnika „Signale“ mała pieśń Francka wywarła najgłębsze wrażenie ze wszystkich dzieł symfonicznych, operowych i kameralnych.

Dnia 7 grudnia daje koncert własny znany skrzypek L. Szwarcenstein, pozyskany w tym roku jako profesor do konserwatoryum krakowskiego. Szczegóły interesującego programu podane będą w dniach najbliższych.

Dziesiąty wieczór klasyczny akademickiego Koła miłośników dramatu klasycznego odbędzie się, jak już zapowiedziano, 11 grudnia b. r. w teatrze miejskim, ze współudziałem p. Wandy Siemaszkowej w roli Antygony. Słowo wstępne wypowie uproszony przez Koło dr Kazimierz Morawski, profesor Uniwersytetu Jagiellońskiego.

Antygona ilustrowana będzie muzyką nowogrecką Sakellaridesa, umyślnie na wieczór klasyczny sprowadzoną z Aten, za łaskawem pośrednictwem prof. M. Boguckiego. Sakellarides, uwzględniając znane dziś fragmenty muzyki starogreckiej, starał się dać jak najwierniejszy jej obraz. Ponieważ zaś z jednej strony dramat starożytny wytworzył się na tle kultu religijnego i pierwotnie religijny głównie miał charakter, z drugiej strony pierwszą rolę w nim grało słowo dramatyczne, a muzyka stała na dalszym planie, przeto i Sakellarides dostosował swą muzykę do Antygony do intencyj antykowych; stąd muzyka jego, ilustrująca chóry i kommos, ma charakter nawskróś oryginalny i dla dzisiejszego ucha niezwykły, przypominając raczej pieśni religijne lub ludowe, niż dzisiejsze ilustracye muzyczne. Muzyka ta jest monodyczna, poszczególne głosy oddają tę samą melodyę, tylko w kwartach, kwintach lub oktawach. Muzyka Sakellaridesa odegrana była dotąd tylko raz w r. 1905 na międzynarodowym kongresie archeologicznym w Atenach. Próbowano jej raz we Lwowie, jednak nie w tekście oryginalnym, lecz w wolnej przeróbce jednego z młodszych muzyków polskich. Próbami chóru kieruje prof. Bolesław Wallek-Walewski.

Nieliczne pozostałe na dziesiąty wieczór klasyczny bilety nabywać można codziennie w lokalu Koła w Uniwersytecie Jagiellońskim.

Dziwne procesy Magistratu. Otrzymujemy następujące pismo:

Szanowna Redakcyo! Jako zastępca prawny pana Aleksandra Gauzego, asystenta ogrodów miejskich w Krakowie, upraszam o zamieszczenie następującego faktycznego sprostowania odnośnie do artykułu, ogłoszonego w Nrze 274 pisma „Naprzód“ z dnia 25 listopada b. r. w dziale „Kronika“ pod tytułem „Dziwne procesy Magistratu“ — a to w sposób, odpowiadający przepisom § 19 ust. pras. Nie jest prawdą, jakoby p. Aleksander Gauze opowiadał na wszystkie strony o nadużyciach ogrodnika miejskiego Leonarda Szymańskiego, popełnionych przy sprzedaży wikliny chłopom — natomiast prawdą jest, że p. A. Gauze, który w czasie urlopu p. Maleckiego, nadinspektora ogrodów miejskich, zastępował go przez dłuższy czas w urzędowaniu, uważał za swój obowiązek służbowy podać do wiadomości p. Maleckiego po jego powrocie z urlopu w formie urzędowego sprawozdania, że przeciw L. Szymańskiemu podnoszone są tego rodzaju zarzuty. Nie jest również prawdą, jakoby obszerny dowód prawdy, ofiarowany przez oskarżonego przed sądem, zupełnie się nie udał — natomiast prawdą jest, że p. Gauze wcale dowodu prawdy nie prowadził i prowadzić nie zamierzał; wszelkie zaś środki dowodowe zaofiarował on jedynie celem wykazania, że o nadużyciach przy sprzedaży wikliny dowiedział się istotnie w urzędowaniu i to w czasie, kiedy jako odpowiedzialny kierownik ogrodów miejskich zastępował nieobecnego p. Maleckiego, wobec czego spełniał tylko obowiązek służbowy, donosząc o wszystkiem bezpośrednio przełożonej władzy.

Adw. dr Ostrowski.

W odpowiedzi na powyższe sprostowanie, do którego umieszczenia zmusza nas ustawa bez względu na jego prawdziwość, zaznaczyć musimy, że p. Gauze istotnie opowiadał na wszystkie strony plotki o Szymańskim, opowiadał je nawet robotnikom plantacyjnym, co też spowodowało jego zasądzenie; że dalej usiłował prowadzić dowód prawdy, który się jednakowoż nie udał.

„Promień“. W sobotę 18 z. m. w lokalu własnym (Podwale 3, II. p.) odbyło się zwyczajne walne zebranie członków Stowarzyszenia młodzieży polskiej postępowej „Promień“, na którem ustępującemu wydziałowi komisya rewizyjna udzieliła wotum zaufania, w skład zaś nowego wydziału weszli: przewodniczący: Zygmunt Przybylski, zastępca przewodniczącego: Kazimierz Sawicki, sekretarz: Jan Laski, zastępca sekretarza: Stojan Stefanowski, skarbnik: Zofia Strzałkowska, zastępca skarbnika: Kazimierz Polkowski, bibliotekarz: Stanisław Bergman, czasopiśmienny: Mieczysław Bratkowski, gospodyni lokalu: Czesława Grünbaumówna, archiwaryusz: Jan Burzyński i Leon Kozłowski, jako zastępcy wydziałowych: Bohdan Górski i Zygmunt Dylewski, komisya rewizyjna: Tadeusz Szpotański, Władysław Mieszkowski i Janusz Meissner.

Stowarzyszenie rygorozantów na odbytem 26 listopada walnem zgromadzeniu wybrało następujący wydział: dr A. Gumprich, przewodniczący, dr A. Lust garten, zastępca przewodniczącego, dr W. Fink, sekretarz, dr H. Fargel, skarbnik, B. Feldblumówna, L. Gleisner, S. Lichtig, J. Lieber, A. Manheimer, I. Schwarzbart, M. Timberg i Z. Wasserberg.

Pociągi do Zakopanego. Dyrekcya kolei państwowych zaprowadza przed świętami Bożego Narodzenia i Nowego Roku szereg nadzwyczajnych pociągów do Zakopanego i z powrotem w dniach 22, 23, 26, 30 i 31 b. m. i 1 stycznia.

Z Instytutu rysunkowego. Wobec licznych zgłoszeń i zapytań, jakie do Instytutu napływają, Zarząd musi wyjaśnić, że do przyjęcia do sali rysunkowej nie potrzeba żadnego poprzedniego przygotowania. Lekcye odbywać się będą tak dla początkujących jak i znacznie zaawansowanych, o ile kto tychże zażąda. Poza tem, za wstępem 10 hal. od godziny, sala ma także służyć każdemu, s a m o d z i e l n i e ćwiczącemu się w rysunku — czy to z żywego, czy martwego modela, których Zarząd dostarcza. Lekcye zbiorowe rysunku kosztować będą po 1 kor. W Instytucie odbywać się będą: kurs perspektywy i geometryi wykreślnej z uwzględnieniem planu wymaganego przy egzaminach wydziałowych, również kurs modelowania.

Pożar na dworcu kolejowym. O godz. 12 w nocy wybuchł w budce szyberów pożar, który wskutek nagromadzonej tam nafty, oliwy i smarów prędko się rozszerzył. Kolejarze sami ugasili ogień, a gdy przybyła straż pożarna, zastała już tylko zgliszcza.

Teatr „Nowości“ rozpoczyna dziś nowy sezon przedstawieniami w sobotę i w niedzielę po dwa przedstawienia o godz. 4 po południu i o 8 wieczór. Na te przedstawienia ułożyła dyrekcya program doborowy. Przedstawienia odbywać się będą w nowym budynku teatralnym przy ul. Starowiślnej l. 21. W programie na pierwszy plan wysuwa się operetka Wiktora Holländera p. t. „Córka bandyty“, w której weźmie udział cały personal operetkowy z 40 osób. Dalej nastąpi występ p. Józefy Borowskiej z nowym repertuarem. Kabaret poprzedzi prolog satyryczny na otwarcie teatru napisany przez jednego z literatów p. t. „Wjazd humoru do Wielkiego Krakowa“. Wielkiem powodzeniem cieszyć się będą także popisy akrobatyczne trzech dyablic „Gazelli“ oraz muzykalno-taneczne, wykonane przez siostry „Gilby“. Dekoracye pochodzą z pracowni firmy Franck i Burghardt w Wiedniu.

Z Klubu pocztowego. Tradycyjny obchód św. Mikołaja dla dzieci, urządza Klub pocztowy w tym roku w e w t o r e k 5 g r u d n i a. Dzieci w towarzystwie starszych odegrają obrazek sceniczny pod tytułem „Wigilia św. Mikołaja“ z prologiem w 2 odsłonach, który poprzedzi „Hołd dzieci“. Całość nadzwyczaj efektowna, kostyumy śliczne, taniec rusałek, bocianów, żabek, gnomów i całego zastępu dzieci wśród deszczu brylantowego, budzi prawdziwe i wielkie zainteresowanie. Po przedstawieniu otrzymają dzieci podarki od św. Mikołaja, poczem zabawa przy muzyce wojskowej 56 p. p. Zaproszenia wydaje sekretaryat w lokalu Klubu codziennie między 8—10 wieczorem, gdzie również i dzieci na listę zapisywać można. Wstęp dla członków i ich rodzin, Pań Koleżanek i pp. Akademików 70 hal. od osoby, dla nieczłonków 1 K, dla studentów w mundurkach 50 hal., dzieci wraz z podarkiem płacą 1 koronę. Początek o godzinie 5½ wieczorem.

Wypadek tramwajowy. Wczoraj w południe najechał wóz na tramwaj nr. 29 na ul. Floryańskiej w ten sposób, że dyszel rozbił szybę, przebił dach tramwaju i ranił konduktora w skroń.

Sprzeniewierzenie. Kupcy Mendelsohn z Krakowa i Königsberg z Chrzanowa, posłali niejakiemu Wolfowi Chanesowi w Jaffie 20.000 koron na zakupno wina i owoców południowych. Wolf nadesłał telegram, że towary są w drodze, co było kłamstwem, i znikł w niewiadomym kierunku. Władze tamtejsze zawiadomiły o ucieczce policyę krakowską.

W cyrku Edison ostatnim wyrazem techniki kinematograficznej jest najnowszy program, którego pierwszorzędną atrakcyą jest „Małgorzata“, dramat współczesny w 4 aktach przez Garbagni'ego i Borguois, wykonany przez artystów komedyi francuskiej w Paryżu, a osnuty na tle wielkomiejskiego życia. Film tego obrazu długi na 2000 metrów sam jeden wypełnia cały wieczór, dając widzom złudzenie rzeczywistości, nie dające się ani w części uzyskać na najlepiej nawet wyposażonej scenie. Programu dopełnią dwa inne obrazy: „Burza na morzu Czarnem“ i humorystyczny „Jaś dostał nowe ubranie“.

II. Wieczór narciarski Tatrzańskiego Tow. narciarzy odbędzie się w sobotę 2 grudnia o godz. 7 wiecz. w sali Tow. technicznego (ul. Straszewskiego 28, II p.). W program wejdą dalsze serye zdjęć z Pilska i Babiej Góry, oraz z wycieczek zimowych w Tatry, jak również ze zdjęć sportowych, objaśnianych przez prezesa T. T. N. p. J. Fischera.

Wycieczkę sankami do Morskiego Oka urządza Sekcya wycieczkowa krakowskiego Ogniska nauczycielskiego w dniach 6—7 stycznia 1912. Koszta wycieczki, obejmujące bilet z Krakowa do Zakopanego i z powrotem, kolacyę, śniadanie, obiad, nocleg w Zakopanem i sanki, wynoszą 21 koron (dwadzieścia jeden koron) od osoby.

Nadwyżka tej kwoty jest stanowczo wykluczona. Liczba uczestników jest ograniczona. W wycieczce mogą brać udział osoby z poza sfer nauczycielskich. Zgłoszenia uskuteczniа się przesłaniem zadatku w wysokości 10 koron do 22 grudnia 1911 roku.

Zgłoszenia przyjmuje i wszelkich informacyj udziela p. Kazimierz Golachowski, Kraków, Loretańska 16. Na pisemne odpowiedzi należy markę za 10 hal. dołączyć.

Uniwersytet ludowy im. A. Mickiewicza (ul. Szewska 16, I. p.).

B i b l i o t e k a otwarta od godz. 12—1 i od 5—9 w dni powszednie. C z y t e l n i a czasopism otwarta od godz. 11—1 i od 4—9 codziennie. B i u r o otwarte od 5—7 w dni powszednie.

W sali Uniwersytetu ludowego (ul. Szewska 16) w piątek o godz. 7 wieczorem wykład p. Henryka Kołodziejskiego: „Filozofia Dawida Hume'a“.

W sali Uniwersytetu ludowego (ul. Szewska 16) w sobotę o godz. 7 wieczorem wykład dra Bronisława Rydzewskiego: „Jak powstają pustynie“.

Repertuar teatru miejskiego.

Codziennie aż do poniedziałku: „Legion“.
Niedziela po południu: „Panna Maliczewska“.

Nowiny lwowskie.

Sprawa Brytan-Kozłowskiej. Wyższy sąd krajowy odrzucił rekurs prokuratoryi państwa przeciw wyrokowi, którym zasądzono Kozłowską na 5 miesięcy więzienia.

Polepszenie płac urzędników krajowych. Wydział krajowy postanowił z e w z g l ę d u n a d r o ż y z n ę podwyższyć płace funkcyonaryuszów krajowych. Odnośna uchwała wydziału krajowego przedstawia się jak następuje:

Wydział uchwalił przedłożyć sejmowi wniosek o kreowanie 5 posad w V. randze (radca dworu), nadto uchwalono wszystkim urzędnikom, podlegającym wydziałowi krajowemu, w K r a k o w i e i L w o w i e podwyższyć dodatek aktywalny w ten sposób, aby osiągnął wysokość wiedeńskiego dodatku aktywalnego

urzędników państwowych. Podwyższenie to wyniesie odpowiednio do rangi 200 do 400 K rocznie i będzie to podwyższenie stałe, nie zaś dodatek jednorazowy. Dyetaryuszom stałym oraz woźnym uchwalono podwyższenie pensyi o 15%. Wreszcie postanowiono, aby do uzyskania pełnej emerytury wystarczało odtąd wszystkim urzędnikom 35 lat służby. Pierwsze trzy pozycye obciążą budżet kraju sumą stu kilkudziesięciu tysięcy koron rocznie.

W procesie o spadek po Wolańskim przesłuchano wczoraj oskarżonego Kaufmana. Zeznał on, że Beluchowski przyrzekł mu 10% od sumy, którą otrzyma od Boguckich. Namawiał go też, aby zgodził się na 200.000 K, a prowizyi otrzymał 14.000 K. Następnie przesłuchiwano jeszcze raz Beluchowskiego, który zeznał, że udzielał informacyj drowi Schratterowi, ale odnośne papiery podpisywał „in bianco". Obrońcy zażądali, aby na tę okoliczność przesłuchano dra Schrattera jako świadka, ewentualnie by rozprawę odroczyć. Trybunał wniosek ten odrzucił i uchwalił odczytać zeznania dra Schrattera.

Z kraju.

Z Nowego Sącza piszą nam: Od kilku tygodni zamkniętą jest w aresztach tutejszej policyi wdowa po ubogim szewcu, niejaka Geisengerowa, cierpiąca na obłęd. Kobieta leży pół-naga na zgniłej słomie, obserwowana przez młodzież szkolną. Ludzie więcej litościwi gorszą się, że katolicki burmistrz p. dr Barbacki nie zarządzi nic lepszego dla tej nieszczęśliwej istoty, lecz skazuje ją na śmierć w zgniłej atmosferze.

Dnia 27 listopada w południe spadł ciężki młot żelazny z dachu kamienicy na idącego trotuarem listonosza Antoniego Rapałę i rozbił mu głowę. Ciężko uszkodzonego odstawiono do domu. Oto skutki, że przy zakładaniu telegrafów niema zabezpieczeń dla przechodniów.

Samobójstwo ucznia na korytarzu szkolnym. Ze Stanisławowa donoszą: Wczoraj około godz. 12 w południe strzelił do siebie z rewolweru na korytarzu gmachu szkolnego przy placu Trynitarskim uczeń II roku seminaryum nauczycielskiego Maryan Choma. Śmierć nastąpiła na miejscu. Powód samobójstwa niewyjaśniony.

Rozbicie kasy ogniotrwałej. Ze Stanisławowa donoszą: Ubiegłej nocy włamano się do sklepu jednego z handlarzy mąką w Knihininie wsi. Włamywacze wydobyli kasę sznurami przez okno i furą zawieźli w łęgi nad Bystrzycą, gdzie za pomocą specyalnych narzędzi rozbili ją i zabrali znajdujące się w niej 15.000 K. Dotychczas nie wyśledzono sprawców.

Z zaboru rosyjskiego.

Redakcya „Gońca częstochowskiego" ogłasza artykuł p. t. „Z bagna prowokacyi", w którym zaprzecza stanowczo pogłosce, puszczonej w obieg przez niektóre pisma, jakoby ogłoszony przez P. P. S. prowokatorem Wincenty Wojciechowski był kiedybądź współredaktorem „Gońca częstochowskiego", twierdząc, że mylna ta pogłoska powstała stąd, iż ów Wojciechowski był latem zastępczo współpracownikiem „Dziennika częstochowskiego", nie zaś „Gońca częstochowskiego".

Echo rewelacyj Rakowskiego. Swojego czasu, gdy nabrały rozgłosu rewelacye szpicla pruskiego Bolesława Rakowskiego, zwracaliśmy uwagę na szereg dających się na pierwszy rzut oka rozeznać informacyj szalbierczych.

W tych warunkach cały materyał, dostarczony przez Rakowskiego, choć mógł zawierać i szczegóły prawdziwe, stawał się mieszaniną bez wartości.

Nie zraziło to jednak części prasy burżuazyjnej, ponieważ w owych rewelacyach znalazła listę nazwisk Rusinów, będących wedle Rakowskiego na żołdzie pruskim. Drukowano tedy całe szpalty informacyj Rakowskiego z nazwiskami agentów pruskich; gdzie zaś brakło dokładniejszych danych — uzupełniano je domysłami i pytajnikami. Takie domysły osnuł „Goniec" warszawski dokoła nazwiska „Wentzel Lipiński we Lwowie", zamieszczając przypuszczenie, iż może to być Wacław Lipiński, Polak z Ukrainy, propagujący ideę zgody Polaków z Ukraińcami.

Dotknięty tem przypuszczeniem p. L., zaskarżył przed sąd redakcyę „Gońca", oraz redakcyę „Kur. Warsz.", (która ten ustęp przedrukowała) o obrazę czci.

Oba dzienniki przyjęły na siebie obowiązek wydrukowania oświadczenia ze stwierdzeniem bezpodstawności swego domysłu. W nadeszłym wczoraj numerze „Gońca" już umieszczono owo odwołanie.

Z zaboru pruskiego.

Korfanty nie kandyduje! Dotychczasowy poseł okręgu katowicko-zabrskiego, najbardziej przemysłowego okręgu na Śląsku, ogłosił „list otwarty", w którym zrzeka się kandydowania, polecając jako swego następcę p. Sosińskiego.

Korfanty, który rozpoczął swą karyerę polityczną jako radykalny wszechpolak, przeszedł później do obozu ugodowców, robiąc przytem różne interesy, nielicujące ze stanowiskiem posła. To zdaje się sprowadziło jego upadek.

Sosiński zaś jest sekretarzem klerykalnych polskich związków zawodowych i należy do obozu ugodowego, z rąk którego starał się bezskutecznie o mandat z Poznania. Jest to kreatura w rodzaju krakowskiego Zgórniaka.

Kandydatem socyalistycznym na okręg katowicki jest tow. Józef Biniszkiewicz z Katowic.

Ze świata.

Jak się dla Wilhelma robią polowania? Dorocznie udaje się Wilhelm z końcem jesieni na Śląsk, aby tam zażywać przyjemności łowów. Tego roku ma być między innymi w gościnie u hrabiego Francken-Sierstorpffa na zamku w Żyrowej. Dla ułatwienia strzałów cesarzowi gwałtownie wzmacnia graf swój zwierzostan: sprowadza n. p. z Czech 5000 bażantów; poza tem urządza w swoich dobrach centralę elektryczną, aby oświetlić cały teren polowania...

Jak widzimy, drożyzna nie wszystkim dolega.

Katorga polityczna. Aby sobie wyobrazić, jak się przedstawia przeciętna katorga polityczna w Rosyi, dość przeczytać opis więzienia katorżnego w Pskowie, umieszczony w legalnej „Rjeczy".

Kara chłosty jest niemal na codziennym porządku dziennym i stosuje się ją przy lada błahej sposobności. W jednej np. ze wspólnych cel siedzi razem z politycznymi kryminalista-recydywista Szulc, mający homoseksualne skłonności. Zaczął też nagabywać więźniów politycznych, proponując im stać się jego „żonami". Bezczelne przyczepki tego degenerata zmusiły politycznych zwrócić się do zarządu więziennego z prośbą, by przeniósł Szulca wraz z jego kryminalną kompanią do innej celi. W odpowiedzi na to kryminalni niewiadomo skąd dostali noże i zaczęli przygotowywać napad na politycznych. Uprzedzona administracya nie zrobiła nic dla uniemożliwienia starcia. Wkońcu kryminalni z Szulcem na czele napadli na politycznych i trzech — Gorbylewa, Ślęzaka i Szpilewskiego — nożami poważnie poranili.

Na to naczelnik więzienia skazał na chłostę 15 politycznych z tej samej celi i 2 ze sąsiedniej. Z nich czterech otrzymało po 100 razów. Po skatowaniu wszystkich umieszczono na miesiąc w karcerze.

Tak giną powolną śmiercią wśród męczarni bojownicy o wolność kraju.

Towarzystwo polskiej Bratniej pomocy w Zurychu zwraca się do swych dłużników z prośbą o uiszczanie się z długów lub rozpoczęcie częściowych spłat. Jeżeli stan materyalny dłużnika na razie na to nie pozwala, prosimy o zawiadomienie nas o tem wraz z podaniem swego dokładnego adresu. Stale zwiększające się potrzeby kasy i w bardzo nieznacznej mierze wpływające zwroty długów skłaniają nas do ogłoszenia niniejszego wezwania. Zwracać się można pod adresem sekretarza lub skarbnika Towarzystwa. Skarbnik: Stefania Izdebska, Siriusstr. 6. Sekretarz: Zofia Sikorowska, Stapferstr. 23.

Katastrofa na morzu. Z Bordeaux donoszą: Z powodu silnej mgły parowiec „Szent Istwan" zderzył się z hiszpańskim parowcem „Majo". „Szent Istwan" zatonął, drugi parowiec uszkodzony. Z ludzi nikt nie zginął.

Wybuch na okręcie. Z Tulonu donoszą: Podczas manewrów prowiantowych wydarzyła się na szalupie krzyżownika „Voltaire" eksplozya. Jeden człowiek zginął, kilkunastu ciężko rannych.

Proces o strzały w parlamencie.

Epilog sądowy strzałów w parlamencie rozegrał się w czwartek i piątek przed trybunałem przysięgłych krajowego sądu karnego w Wiedniu.

Oskarżony Mikołaj Niegusz, 24-letni czeladnik stolarski z Sebenico w Dalmacyi, bezwyznaniowy, dawniej prawosławny, mówi słabo po niemiecku i dlatego często musiał tłómacz sądowy dr Fryderyk Krauss tłómaczyć jego serbskie odpowiedzi. Rozprawie przewodniczył radca dworu Wach. Oskarżonego bronił adw. dr Pressburger.

Niegusz był oskarżony o usiłowanie morderstwo na osobie ministra sprawiedliwości dra Hochenburgera. Akt oskarżenia stwierdza, że Niegusz ma charakter porywczy, zapalczywy i uparty; w wojsku służąc, brał udział w demonstracyach socyalistycznych; karany był kilkakrotnie za bójki i pogróżki; przed kilku laty napadł na ulicy na burmistrza z Sebenico i groził mu, że go zabije, za to, że burmistrz skazał go poprzednio policyjnie na karę aresztu; Niegusz spadek swój po ojcu 2000 K podjął z kasy oszczędności i puścił się w świat; przybywszy do Wiednia 3 października wieczorem, nazajutrz wykonał zamach w parlamencie.

Orzeczenie psychiatrów stwierdza u Niegusza dziedziczne obciążenie, ale pełną świadomość.

Na rozprawie Niegusz przyznał się do czynu.

Ojciec — alkoholik.

Przewodniczący: Czem był pański ojciec? Oskarżony: Szynkarzem. Przew.: Podobno pił dużo? Osk.: Odkąd go pamiętałem, zawsze pijany przychodził do domu i wyrabiał różne awantury; musieliśmy stać „Habt Acht" przy jego nadejściu; strzelał nieraz z rewolweru w izbie szynkownej, tak, że goście chowali się pod stół.

W 12 roku życia chciał podpalać.

Przew.: Potem wyuczyłeś się pan stolarki. Dokąd się udałeś? Osk.: Do Węgier. Z początku było mi bardzo ciężko, bo nie znałem języka. Wszyscy myśleli, żem waryat. Chciałem coś spłatać, żeby wrócić do Sebenico. Chciałem więc podpalić warsztat. Obrońca: Wtedy miał 12 lat!

Kiedy przestał pić.

Niegusz opowiada, że upijał się po szynkach i brał udział w bijatykach; przestał pić dopiero, gdy zobaczył, że robotnik, który jest pijakiem, po 40 roku życia nie może się utrzymać na nogach, i gdy przeczytał pewną książkę.

Jak się stał socyalistą?

Przew.: Służyłeś pan w wojsku trzy lata. Jak wpadłeś pan na myśl stania się socyalistą? Osk.: Zobaczyłem książkę Tołstoja „Pobojowisko ludzkie" w księgarni i kupiłem ją. To mnie bardzo wzburzyło, zląkłem się i cisnąłem ją. Potem poszedłem do kawiarni i przeczytałem gazetę socyalistyczną. Dowiedziałem się z niej, że socyaliści ze Spalato mieli bójkę ze studentami; wzburzyło mnie to. W parę dni później była demonstracya studentów przeciw socyalistom. Usłyszałem śpiew, zobaczyłem pochód socyalistów. Nie mogłem wytrzymać i zawołałem: „Niech żyje socyalizm!" Przew.: Chociaż wtedy mało pan wiedziałeś o socyalizmie. Czy pan wówczas otrzymałeś karę? Osk.: 21 dni „einzla". Przew.: Do owego czasu nie byłeś pan jeszcze z przekonań socyalnym demokratą. Jak pan doszedłeś do tego? Osk.: Czytałem w areszcie inne książki i zobaczyłem, że dużo krzywd się dzieje i że partya socyalistyczna jest najlepsza. Potem przestałem chodzić do szynku, a zacząłem chodzić do kawiarni i czytać gazety. Nadto z bibliotekі pożyczałem sobie książki socyalistyczne.

Nikt mu nie mówił o gwałtownych środkach.

Przew.: Czy słyszałeś pan wówczas od kogo, że należy użyć gwałtownych środków, jeżeli pokojowe nie wystarczą? Osk.: Mówiono mi, żebym tych rzeczy nie czytał, bo mnie to wzburza. Ale ja nie chciałem pić, więc musiałem czytać. Przew.: Nie zrozumiałeś pan mojego pytania. (Powtarza je). Osk.: Nie, tego mi nikt nie mówił.

Rewolwer.

Dalej zeznaje Niegusz, że otrzymawszy spadek, około 2600 K rozdawał pieniądze matce, braciom i przyjaciołom. Od feldwebla 22 pp. Andrzeja Majlo, któremu za dobre obchodzenie się przy wojsku wydzięczył się darem 60 K, otrzymał rewolwer amerykański w zamian za swój dawniejszy rewolwer.

Przew.: Przecie to nie jest tak zwyczajna rzecz, żeby nosić tak, jak pan, rewolwer przy sobie. Osk.: W Sebenico noszą wszyscy rewolwery. Przew.: Czyś nosił pan przedtem rewolwer. Osk.: Rewolwer, nóż, sztylet. Przew.: Czy jest tam taki zwyczaj? Osk.: Tak jest.

Podróż do Wiednia.

Przew.: Dlaczego pan pojechałeś z Zadaru nie do Sebeniko, lecz do Tryestu. Osk.: Co chwila przychodzi mi inna myśl do głowy i jadę gdzieindziej. Przew.: Czy nie poda pan specyalnego powodu? Osk.: Miałem w Tryeście brata i siostrę. Przew.: Dlaczego pan pojechałeś do Wiednia. Osk.: Na okręcie przyszła mi ta myśl do głowy. Rozmawiałem z kilku studentami, z których jeden jechał do Wiednia, więc i ja powiedziałem im, że jadę do Wiednia. Pomyślałem sobie: Mam wiele pieniędzy, a nie widziałem nic prócz Belgradu i Zagrzebia, zobaczę więc Wiedeń lub Budapeszt.

Zamach.

Przew.: Jak to się stało z tym zamachem? Czy pan nie jadł śniadania? Osk.: Wypiłem szklankę piwa. Przew.: Był pan całkiem trzeźwy? Osk.: Tak jest. Przew.: Nie był pan podieconу? Osk.: Nie. Gdy byłem w sali, powiedziałem Paulinowi, że chcę się napić czegoś albo zapalić cygaro. Służący

pokazał nam, gdzie to można kupić, ale w tem rozpoczęło się posiedzenie. Przew.: Poszedł pan na swoje miejsce, a nie do bufetu. Co dalej? Osk.: Dr Adler przemawiał. Przysłuchiwałem się. Czego nie rozumiałem, o to pytałem się Paulina. Lecz i on nie rozumiał. Powiedział, że idzie na lepsze miejsce, aby lepiej słyszeć. Potem przyszedł i powiedział: Chodź tam, mam lepsze miejsce. Odpowiedziałem mu: Nie rozumiem go zupełnie dobrze, mnie podobają się lepiej gesty. Gdy nie zna się języka, to rozumie się lepiej gesty. Poczem musiałem iść do ustępu. Gdy wróciłem, poszedłem na inne miejsce. Przew.: To nie było pańskie miejsce, lecz miejsce blisko drzwi. Osk.: Tak jest. Tam zostałem i obserwowałem dra Adlera. Przew.: Czy pan usiadł, czy stał. Osk.: Stałem. Wtedy usłyszałem, że mówi o drożyźnie, o demonstracyach i ministrze sprawiedliwości. Nie wiedziałem, że to jest minister sprawiedliwości. Ponieważ jednak siedział na ławie ministeryalnej, więc myślałem, że to jest minister sprawiedliwości. Poczem uśmiechnął się, a jeden z socyalistów powiedział: On śmieje się jeszcze. To mię zezłościło. Pomyślałem sobie: Nie będziesz się więcej śmiał. Wyciągnąłem rewolwer i strzeliłem. Przew.: Czy pan celował? Osk.: Nie celowałem. Ucieszyłem się, żem nikogo nie trafił.

Przew.: Co pan krzyczał? Osk.: Niech żyje socyalizm. Przew.: O anarchii pan nic nie mówił. Osk.: Nie. Przew.: Podczas mowy dra Adlera nie był pan podniecony? Osk.: Nie, byłem wesoły. Obrońca dr Pressburger do tłómacza: Proszę się go po kroacku spytać, co rozumie pod słowem wesoły? Tłómacz po zapytaniu oskarżonego: Mówi, że był zadowolony. Przew.: Proszę go zapytać, czy był podniecony? Tłómacz: Mówi, że nie był podniecony.

Jakie gazety czytał.

Prokurator: Czy pan czytałeś niemieckie dzienniki? Osk.: Nie. Tylko w „Interessantes Blatt" widziałem ilustracye. Prok.: Czytał pan „Arbeiter-Zeitung"? Przew.: Nie umie czytać po niemiecku. Prok.: Czytał pan inne gazety? Osk.: „Piccolo", „Obzor" i 20 innych burżuazyjnych gazet.

Waryactwa ojca.

Na zapytanie obrońcy opowiada Niegusz o swoim ojcu pijaku różne historye, np. taką: Pewnego dnia zdechł kanarek. Ojciec wywiesił na szynku napis: „Z powodu śmierci w rodzinie — zamknięte" sprosił przyjaciół i wygłosił mowę żałobną.

Zeznania świadków.

Porucznik Niko Ljubuż z 22 pułku piechoty zeznaje, że oskarżony służył 3 lata w jego kompanii. Zachowywał się bardzo porządnie; tylko dwa razy wydalił się bez pozwolenia z koszar, za co ukarano go łagodnie.

Przew.: Czy zauważył pan, że nie był pod względem umysłowym w porządku? Świadek: Uderzyło mnie, że raz bez pozwolenia pojechał do Sebenico, a gdy tam Chorwaci coś wołali, oburzył się bez powodu i krzyczał: „Niech żyje międzynarodowy socyalizm! Precz z Chorwatami!"

Przew.: Jak się zachowywał po wyjściu z wojska?

Świadek: Nosił czerwoną krawatkę, jaką u nas socyaliści noszą.

Przew.: W śledztwie zeznałeś pan, że miałeś pan wrażenie, że Wawrak nie jest normalny.

Świadek: Przez pewien czas pracował w wojsku jako stolarz; gdy raz przyszedłem do warsztatu, był on bardzo blady i prosił o uwolnienie go. Gdy go zapytałem o powód, odpowiedział że zastrzeli się, jeżeli nie pozwolę mu wrócić do kompanii. Mówił, że napadają go pewne idee, przed któremi czuje strach.

Kapitan Michaly i feldfebel Valjo zeznali, że uważali oskarżonego za niezupełnie normalnego. Od feldfebla dostał rewolwer, z którego strzelał; mianowicie zamienił go u niego za swój, który był lepszy. Z zeznań tych wynika, że oskarżony zawsze nosił przy sobie broń.

Ze świadectwa policyi w Zarze wynika, że Niegusz uważany był za człowieka bez znajomości zasad socyalistycznych, a mimo to wszędzie chciał przeprzeć swoje zdanie.

Zeznania tow. Dorbicza.

Tow. Jerko Dorbicz opowiada o zajściach, z których wynika, że Niegusz był nienormalny. Raz wziął broszury do sprzedania, a gdy go upomniano o zapłatę, napisał list, że pieniądze przepił. Okazało się jednak, że fałszywie obwinił się o sprzeniewierzenie.

Przew. (do Niegusza): Jak się ta sprawa miała? Niegusz: Dałem broszury innym ludziom na sprzedaż, inne znowu rozdarowałem. Gdy upomniano się o pieniądze, oświadczyłem z wściekłości, że pieniądze przepiłem, co było nieprawdą.

Obrońca dr Pressburger (do świadka): Jakim wogóle człowiekiem był Niegusz?

Świadek: Niegusz brał gorliwy udział w pracy partyjnej. Jeżeli do Sebenico przyjeżdżał towarzysz potrzebujący pomocy, to Njegusz nieraz, aby mu pomódz, zaniedbywał interesa swej rodziny, poświęcał swój zarobek i chodził zbierać zapomogę. Gdy raz chciał pomódz towarzyszowi i zwrócił się do swego majstra o zaliczkę a ten mu odmówił, Njegusz porzucił pracę. W agitacyi brał żywy udział.

Obrońca dr Schnepp: Czy znał pan ojca oskarżonego?

Świadek: Znałem go bardzo dobrze. Jeżeli w jego szynku byli goście, bawił ich w ten sposób, że strzelał z rewolweru.

Obrońca: Co pan wie o jego ideach politycznych?

Świadek: Socyalizm był dla niego celem życia. Jest on przekonanym, wiernym socyalistą. Jeżeli w dyskusyi ktoś mu się sprzeciwiał, uciekał od rozmowy, a nieraz chciał się rzucić na oponującego.

Matka oskarżonego.

Marya Niegusz, ma 48 lat, zeznaje, że ojciec jej był robotnikiem fabrycznym a matka handlowała winem.

Przew.: Czy ojciec pani pił?

Świadek: Był zawsze pijany.

Przew.: A czy mąż pił?

Świadek: Zawsze pił; już jako mój narzeczony upijał się.

Przew.: Dlaczego pani za niego wyszła?

Świadek: Bo był pięknym mężczyzną.

Przew.: Czy mąż pani lubiał strzelać?

Świadek: Ciągle strzelał; robiło mu przyjemność strzelać do talerzy i garnków.

Przew.: Czy syn robił wrażenie nienormalnego?

Świadek: Był bardzo nerwowy; potem zaczął pić, a wtedy nie wiedział, co się z nim dzieje.

Potem zeznawał brat oskarżonego i kilku świadków, z którymi Niegusz spotkał się w Wiedniu w winiarni dalmatyńskiej.

Zeznania ministrów.

W drugim dniu rozprawy przesłuchano ministra sprawiedliwości Hochenburgera, który oświadczył, że miał wrażenie, iż strzały były przeciw niemu zwrócone. Minister zeznał z całą stanowczością, że podczas mowy posła Adlera nie śmiał się, lecz rozmawiał wówczas z jednym z posłów i być może, że uśmiech pozostał jeszcze na jego twarzy przez chwilę, gdy ten poseł odszedł. Ale nie było to wskutek mowy posła Adlera, z której słyszał tylko kilka urywanych zdań.

Dalej przesłuchano prez. gabinetu hr. Stürgkha, posła Kurandę, wiceprezesa Izby Jukla i kilku urzędników parlamentarnych.

Tow. Józef Paulin

zeznał, że 4 października o godz. 10 rano przyszedł do niego oskarżony z prośbą, aby mu pokazał Wiedeń. Poszli do winiarni dalmatyńskiej, potem do kawiarni na śniadanie, a stąd do parlamentu. Usiedli na drugiej galeryi po lewej stronie, ale Niegusz wyszedł na front galeryi, aby lepiej widzieć mówiącego dra Adlera. Był więc oddalony o kilka kroków i przegrodzony siedzącymi ludźmi tak, że świadek nie widział, jak wyciągnął rewolwer i zaczął strzelać.

Przew.: Czy Niegusz był rozgorączkowany?

Świadek: Nie, był spokojny, a nawet zimny.

Przew.: Czy wogóle coś w nim pana uderzyło?

Świadek: Nie.

Pytania.

Po przesłuchaniu kilku świadków, którzy w krytycznej chwili siedzieli na galeryi parlamentu, postępowanie dowodowe zamknięto. Trybunał postawił przysięgłym 3 pytania:

1) w kierunku zbrodni usiłowanego morderstwa,

2) w kierunku występku przeciw bezpieczeństwu życia (na wypadek zaprzeczenia pytania 1),

3) o niedozwolone noszenie broni.

O godz. 10 wieczór przewodniczący wygłosił „resume", poczem przysięgli udali się na naradę, która trwała godzinę.

Wyrok.

Przysięgli zatwierdzili pierwsze dwa pytania 10 głosami, a trzecie jednogłośnie.

Na podstawie tego werdyktu trybunał zasądził Wawraka na **7 lat ciężkiego więzienia** z jednodniowym postem co kwartał i ciemnicą w każdy dzień 5 października. Jako okoliczność obciążającą przyjęto: zbieg dwóch zbrodni, powtórzenie strzałów, wzgląd na miejsce zbrodni i osobę, do której strzały były skierowane; jako łagodzącą: przyznanie się, nieodporność moralną, zaniedbane wychowanie i wzburzenie, wywołane przyczyną zewnętrzną.

Niegusz chciał przyjąć wyrok, ale obrońca zgłosił zażalenie nieważności i odwołanie.

TELEGRAMY

z dnia 1 grudnia.

Rosya przeciw Persyi.

Teheran. Parlament zatwierdził po burzliwem posiedzeniu nowy gabinet. Decyzya została przyspieszoną z powodu nowego „ultimatum" Rosyi, które wywołało wielką konsternacyę i powody jego są zupełnie niezrozumiałe.

Ogółem znajduje się 6000 żołnierzy rosyjskich w Persyi.

Londyn. „Times" donosi z Teheranu: Medżilis uchwalił jednomyślnie **odrzucić ultimatum Rosyi.**

Wybory w Szwecyi.

Sztokholm. Wybory do pierwszej Izby ukończyły się. Wybrano 87 członków prawicy (przedtem było 116), 51 liberałów (przedtem 30) i **12 socyalistów** (przedtem 4).

Parlament francuski.

Paryż. Izba zatwierdziła budżet ministerstwa spraw wewnętrznych i przyjęła 319 głosami przeciw 186 rozdział funduszu dyspozycyjnego, co do którego prezydent gabinetu postawił był kwestyę zaufania.

Proces o spisek w Portugalii.

Lizbona. Wczoraj rozpoczęła się przy bardzo licznym udziale publiczności rozprawa przeciw szeregowi osób z powodu spisku przeciw republice.

Klęska rewolucyonistów chińskich.

Pekin. (B. Reutera). Wedle doniesień konsularnych z Seczuan z 29 b. m., wojska cesarskie pobiły powstańców 27 b. m. koło Minginem w regularnej bitwie.

Pekin. (B. Reutera). Depesza konsularna z Hankau donosi, że pertraktacye między wojskiem cesarskiem a rewolucyonistami trwają dalej. Rewolucyoniści starają się pozyskać dla siebie pomoc obcych konsulów i władz marynarki.

NADESŁANE.

Podziękowanie.

Wszystkim, którzy wzięli udział w oddaniu ostatniej posługi ś. p. Władysławowi Bilińskiemu, w szczególności chórowi stow. „Ognisko" oraz tym, którzy Rodzinie niespodziewanym ciosem dotkniętej złożyli wyrazy współczucia, składa najserdeczniejsze podziękowanie *Marya Bilińska.*

Sprawy partyjne.

Zebranie partyjne P. P. S. D. Wiednia. Piszą nam z Wiednia: W dniach 5 i 19 listopada odbyło się zebranie partyjne, które z powodu nader ważnych spraw trwało około 10 godzin. Na porządku dziennym znajdowało się: 1. Nowy statut organizacyjny dla Wiednia, 2. Organizacya kobiet, 3. XII Kongres P. P. S. D. we Lwowie, 4. Wnioski.

Zebraniu przewodniczy tow. E. Śliwiński, sekretarzowali tow. Dorantt i Skowroński.

I. O nowym statucie organizacyjnym referował tow. Terakowski, który w wyczerpującym godzinnym referacie wskazał na konieczność łącznej i zgodnej pracy stowarzyszeń kształcących i oświatowych z organizacyą polityczną, pozostawiając nietkniętą autonomię stowarzyszeń, na czele których ma stać komitet partyjny wybrany z delegatów wszystkich polskich socyalisty-

cznych stowarzyszeń i organizacyi politycznych na rocznej konferencyi delegatów. Do uchwalenia statutu zmusza nas konieczność, albowiem dla całości ruchu i jednolitej pracy niezbędnem jest skupienie wszystkich sił.

Wszyscy do obowiązków wobec partyi, do płacenia podatku partyjnego poczuwać się muszą a wtedy wzrośnie i spotężnieje siła klasy pracującej a z korzyścią dla proletaryatu tułającego się tu wśród obcych (oklaski).

W dyskusyi przemawiali towarzysze: Janikowski (Siła), Jańczyk (Naprzód), Maryan (Oświata, Bitner (X), Szafrański (XX), Dorantt (X), Wesołowski (III), Jakóbowski (Siła) i Einfeld (Naprzód). Po skończonej dyskusyi i końcowem przemówieniu referenta, przyjęto poprawkę zrobioną przez tow. Janikowskiego i Maryana i uchwalono statut proponowany przez referenta jednogłośnie.

II. O organizacyi kobiet referowała tow. Szererówna, która wskazała na konieczność energicznej agitacyi wśród kobiet; na przykładach i cyfrach uzasadniała potrzebę szerzenia oświaty, by w ten sposób wzmocnić szeregi proletaryatu; kończąc postawiła rezolucyę, by w Wiedniu nie zakładano osobnej organizacyi dla kobiet, lecz by takowe wspólnie z mężczyznami w politycznych organizacyach pracowały. Rezolucyę tę po krótkiej dyskusyi uchwalono.

III. O XII Kongresie P. P. S. D. mówił tow. Terakowski, który zaznaczył ważność obrad kongresu i przedłożył wnioski do 4 i 5 punktu porządku dziennego kongresu, opracowane przez wiedeński komitet partyjny, uzasadniając takowe należycie.

W żywej dyskusyi przemawiali tow. Bitner, Izolska, Klinger, Einfeld, Szererówna, Dziedzic, Tokarz, Szafrański, Terakowska, Wesołowski, Rogala i Tokarzowa, którzy podnieśli aktualne sprawy partyjne i wyrazili konieczność podniesienia tychże na kongresie.

Poczem uchwalono 4 wnioski na Kongres z małemi zmianami, jak również rezolucye tow. Izwolskiej i Szafrańskiego.

Na wniosek kom. partyjnego wybrano jednogłośnie delegatem na Kongres tow. L. Terakowskiego.

Przewodniczący tow. Śliwiński w końcowem przemówieniu podniósł ważność uchwał i prac, które przekształciły dotychczasowy typ, starej organizacyi na nową formę, apelując do energicznej pracy nad werbowaniem nowych zwolenników dla partyi; okrzykiem na cześć P. P. S. D. zamknął tak ważne dla rozwoju organizacyj wiedeńskich zebranie.

Ze stowarzyszeń i zgromadzeń.

Ogłoszenia o zgromadzeniach i zebraniach można umieszczać tylko za opłatą **40 halerzy** od jednorazowego ogłoszenia. Zapowiedzi balów, zabaw i przedstawień kosztują **1 koronę** za jednorazowe ogłoszenie.

* **Stowarzyszenie Wzajemna Pomoc emigrantów-Polaków z zaboru rosyjskiego w Krakowie** urządza w niedzielę 3 grudnia b. r. dla swoich członków i ich rodzin Wieczór artystyczny w lokalu stowarzyszenia drukarzy „Ognisko (Rynek gł. 12, III piętro). Program: muzyka, śpiew, deklamacya itd. Udział wybitnych sił zapewniony. — Początek o godzinie 6 wieczór.

* **W stowarzyszeniu piekarzy** urządza Uniwersytet Ludowy w piątek 1 grudnia o godz. 5 w lokalu przy ul. Filipa l. 2, wykład dra Bańkowskiego „O gruźlicy“.

* **Stowarzyszenie „Postęp“ w Krakowie** (Krakowska l. 25) urządza Uniwersytet Ludowy i Komisya Oświatowa w sobotę 2 grudnia o godz. 3 po południu wykład dra Bolesława Drobnera o Chemii organicznej z doświadczeniami.

* **W stowarzyszeniu młodocianych robotników** urządza Uniwersytet Ludowy w piątek 1 grudnia wykład p. J. Fischlera p. t. „Zjawiska przyrodnicze“.

* **Komplety** w Związku stow. robotniczych w Krakowie odbywają się w każdą niedzielę pod kierownictwem znanego wodzireja p. Pol-Dolińskiego. Początek kompletów punktualnie o godz. 3 po południu. Wstęp dla mężczyzn 1 K, dla kobiet 60 h. Wstęp za zaproszeniami, które nabywać można u gospodarza Związku stow. rob. (Filipa 2, II. p.).

* **Zebranie partyjne w Podgórzu** odbędzie się w niedzielę 3-go b. m. o godz. 10 rano w Domu Robotniczym z porządkiem dziennym: 1. Wybór delegatów na Kongres, 2. Wnioski. Komitet wzywa towarzyszy, płacących podatek partyjny, a zamieszkujących w Podgórzu, do licznego udziału.

* **Szkoła partyjna w Podgórzu** w poniedziałek 4-go b. m. (godz. 7½ wiecz.) ma na porządku dziennym dyskusyę na tematy, związane z Kongresem P. P. S. D. Referuje tow. K. Czapiński.

* **Scena Robotnicza w Podgórzu** odegra w niedzielę 3 grudnia 1911 „Zemstę“, komedya w 4 aktach Al. hr. Fredry. Początek o godz. 8 wieczór. Wstęp wraz z garderobą 70 hal. Po przedstawieniu tańce.

* **Wiedeński** oddział Uniwersytetu ludowego urządza w niedzielę 3 grudnia zwiedzanie Muzeum sztuki. Wycieczkę prowadzi p. Henryk Gottlieb. Punkt zborny I. Theresienpl. przed portalem gmachu Muzeum.

* **Towarzysze!** Na wszelkie odczyty i zgromadzenia partyjne przychodźcie bezwarunkowo **z żonami, siostrami i córkami!**

Rozmaitości.

Ciekawe doświadczenia dra Joteykówny. — Biblioteka państwowa w Tokio. — Fortele wojenne dziennikarzy w Tripolisie.

Kierowniczka laboratoryum psychologicznego w uniwersytecie brukselskim, dr. Joteykówna, przeprowadziła bardzo ciekawe doświadczenia z panną Uranią Diamandi, Greczynką z Zanthe. P. Diamandi obdarzona jest zjawiskowem uzdolnieniem arytmetycznem i najtrudniejsze zagadnienia w dziedzinie arytmetyki są dla niej zabawką. Takie uzdolnienie bywa, według określenia fachowego, wzrokowe albo słuchowe. Ludzie, uzdolnieniem tem obdarzeni, nie rachują liczbami oderwanemi, widzą albo słyszą olbrzymie cyfry. Jak muzykanci lub malarze podnoszą do potęgi i wyciągają pierwiastki. Każda liczba jest dla nich tonem wzrokowym albo obrazem. Panna Diamandi jest typem wzrokowym, a natura obdarzyła ją nietylko genialnym zmysłem rachunkowym, ale i talentem poetyckim. Szczególne są utwory poetyckie tej, piszącej po francusku, Greczynki. Może ona odtwarzać tylko obrazy, a w utworach jej ujawnia się wyraźnie, że jej życiem wewnętrznem kierują tylko wrażenia wzrokowe i że siła wrażliwości słuchu i innych zmysłów mniej znacznie jest rozwinięta, niż wrażliwość wzroku. Dr. Joteykówna stwierdziła, że panna Diamandi widzi 720 różnych barw, że rozwiązuje swoje zadania matematyczne, igrając z temi 720 barwami, jak z piłkami lub z kośćmi. Znany poeta francuski, José Maria de Hérédia, pisał takie strofy „optyczne“ z upodobania, panna Diamandi tworzy poezye takie, zniewolona naturą swego talentu.

* * *

W stolicy Japonii powstaje, kosztem państwa, biblioteka, która zawierać będzie dzieła we wszystkich językach kuli ziemskiej. Dotychczas otrzymano już 53.000 tomów w dwudziestu czterech językach. Przed laty mniej więcej dwoma pewien bogaty szlachcic japoński nabył bibliotekę znakomitego uczonego prof. Maksa Müllera, dyrektora instytutu języków obcych w Tokio i ofiarował ją państwu. Uczeń Müllera, prof. Takakusi, postawił sobie za zadanie powiększenie tej biblioteki i zakupywanie nowych dzieł. Rząd japoński zdecydował się obecnie dać plac pod budowę gmachu, który ma być wzniesiony z uwzględnieniem najnowszych urządzeń i wymagań artystycznych.

* * *

W piśmie „Opinion“ czytamy o podstępach, jakich musieli się chwytać korespondenci pism zagranicznych w pierwszych tygodniach turecko-włoskiej wojny, aby zdobyć dla swoich dzienników możliwie autentyczne wiadomości z placu bitwy. „Kiedy rozpoczęła się wojna o Tripolis“, pisano w tej gazecie — wszystkie depesze wysyłane z Włoch dochodziły adresatów zawsze tylko w opłakanym stanie. Co czynić? W czasach wojennych trzeba używać wojennych podstępów. Korespondenci żyjący w Rzymie, w Medyolanie itd. oddali się w zupełności prowadzeniu wielkich interesów handlowych. Do Paryża, Londynu, Berlina i Wiednia szły długie telegramy z licznymi szczegółami to o przybyciu tysięcy bel bawełny, o niezwykłych urodzajach pomarańczy w Sycylii, o zamówieniach niezliczonych kilogramów kiełbasy, albo tysiącach florentyńskich kapeluszy słomkowych.

Handel Włoch zdawał się być w wielkim rozwoju. To było tak pięknie, że cenzorzy zaczęli żywić podejrzenie. Czy szło tylko o kawałki giełdowe? Po długich, gruntownych badaniach udało się cenzorom stwierdzić, że wysyłane przez korespondentów depesze o belach bawełny oznaczały regimenty wysyłane do Afryki, sycylijskie pomarańcze wojska, które się dopiero formowały, aby odpłynąć do Tripolisu, kiełbasa i kapelusze słomkowe strzelby i armaty... Od tego wykrycia handel włoski na nowo podupadł...

Towarzysze! Agitujcie wszędzie za prasą robotniczą! — Żądajcie wszędzie „Naprzodu“.

Wydawca: Ignacy Daszyński. — Redaktor odpowiedzialny: Maryan Pyrzowski. Drukarnia Ludowa w Krakowie, ul. Filipa 11. (Telefon Nr. 1310).